



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Poświęcony sprawom miejscowym oraz

Zagłębia Dąbrowskiego.

Cena 3 kop.

CENA PRENUMERATY
 dla miejscowych i zamiejscowych:
 Rocznie Rb. 6.—
 Półrocznie " 3.—
 Kwartalnie " 1.50
 Miesięcznie — 50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Aleja 11 № 88, telefon 1-8 80,
 skrytka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Goniec-Częstochowa”.
 Redakcja otwarta tylko w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-ej wieczorem.
 Administracja w dni powszednie do godz. 6-ej wieczorem, w niedziele i święta
 do godz. 11-ej rano. Błąkający bez zastrzeżenia nie zwracają się.
 Prasa warata i ogłoszenia w Częstochowie brzmienia wszystkie księgarnie.

CENA OGLASZEN:
 Za jeden wiersz lub jego miejsce na
 1-szej stronie 80 k., na 17-ej 10 k.
 Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k.
 Nadesłane za wiersz 50 kop.
 Ogłoszenia drobne po 8 kop. za wiersz

W **Poniedziałek**, dnia 1-go Kwietnia 1907 r. o godz. 8-ej wieczorem, w **TEATRZE MIEJSCOWYM** odbędzie się

Koncert Braci HILSBERG

11-letn. pianisty Ignasia i 8-letn. skrzyżka Olesia.

Bilety wcześniej nabywać można w cukierni W-go Jackowskiego, a w dzień koncertu od godz. 5-ej po południu w kasie teatru. 84-2-1

Szczegóły w programach.

Reprezentantem.

„GONIEC Częstochowski” na **SOSNOWIEC** i **ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE** jest

Wacław Badurski

(SOSNOWIEC, hotel „Warszawski”).

Repräsentation

„Goniec Częstochowski” na **ZAWIERCIE** objęła księgarnia pani

Z. Hubickiej w Zawierciu.

Biblioteka i czytelnia

T-stwa Abolicjonistycznego

przy ul. Teatralnej 13, gdzie Tow. szczenia wiedzy, otwarte w poniedziałki, środy i piątki od godz. 5 do 8-ej wieczorem, a w niedziele i święta od 2 do 4. Tamże zapis na członków.

86-3-1

ZARZĄD

Nowość!!

Na święta poleca

świeże szynki i comby reniferowe i prosiaki.

Bufet II kl. na stacji
 w Sosnowcu. 91-3-1

Kalendarzyk.

D. 27 Marca.

Imiona chrześcijańskie: dziś Jana Damasc. BDK, jutro Jana Kap.

Imiona słowiańskie: dziś Krzesława, jutro Czcimisława.

Wschód słońca godz. 5 m. 55, zachód godz. 6 m. 18.

Duma Państwowa.

(Według depesz Agencji Petersburskiej i innych źródeł telegraficznych).
 Petersburg, 26 marca.

W sprawie sądów polowych.

Rozprawy w kwestji zniesienia sądów polowych są nader żywe i dają posiom możność do poruszania wielu innych zagadnień państwowych.

Mowa Nowodworskiego.

W imieniu Kola polskiego w całości przyłącza się do propozycji zniesienia sądów polowych. Polscy posłowie są zainteresowani tą sprawą, jako przedstawiciele kraju, który cały znajduje się w stanie wojennym i w którym wszędzie wykonywane są wyroki śmierci.

Wojenne sądy polowe powinny być nie tylko niebezpieczne, ale i bezpomyślnie. Słusznie było powiedziane, że istnienie sądów polowych rozbiła w zasadzie ład państwowy, w którym systemem zarządzania państwowego jest rozdwanie władzy. Przedstawia dwa wypadki: w

Łodzi i Nowej Aleksandrji, gdy w obu po ogłoszeniu wyroków śmierci, przekonano się o niewinności oskarżonych.

Jeżeli obrońcy sądów polowych wyraźnie oświadczają: to nie sąd, tylko narzędzie walki, to sama ta obrona jest jaskrawym potępieniem tych sądów.

W imię zasady, że gwałt rodzi gwałt, a tylko sprawiedliwość zdolna jest stworzyć sprawiedliwość, nie wolno jest nie usunąć sądów polowych. — niechaj znikną one z oblicza ziemi! (Okłaski w centrum i części lewicy).

Mowa Maklakowa.

Zwraca uwagę na brzmienie 17-go artykułu ustawy o wzmocnieniu ochrony, nadającej prawo generał-gubernatorom do oddawania sądom polowym spraw, gdy to uznają za konieczne. W ten sposób utworzył się pogląd administracyjny. Nie jest to już ścisła represja, lecz odrzucenie zasady ogólnej. Artykuł 279-ty praw wojennych wyznacza karę śmierci na zasadzie ustaw wojennych, a nie według osobnego poglądu jednostek. Sąd polowy pozabawia prawa wnikanja w rozważanie faktycznej strony spraw. Prawo z dnia 19-go sierpnia r. 1906 od pierwszego wiersza przesądza wyroki. Patrząc nawet z punktu widzenia stronictw prawicy, należy uznać, że polowa sprawiedliwość wytwarza przeciwpaństwowość.

Interesów prywatnych nie oszczędza nikt: ani rząd, ani maksymaliści, ani stronictwa prawicy, a uderzając w rewolucję, czynią tem szczyrbę w prawie. Pragnę końca rewolucji, lecz ciósem, zadany rewolucji, nie ściąganie się uspokojenia. Panowie z prawicy, jeżeli pobijecie rewolucję, pobijecie jednocześnie państwo i pozostanie wam tylko jedyny chaos (burzliwe i przeciągłe okłaski na lewicy i w centrum).

Mówca ciągnie: Rząd nie powinien nasładować trybunów rewolucyjnych (okłaski). Terror na lewicy, powiem szczerze, jest mniej okropnym w porównaniu z sądami polowymi. Przed terrorem można uciec, ocalić się, a przed sądami polowymi niema środka ocalenia. Przewodzący człowieka przed czterech oficerów i wieszają w obecności prokuratora duchownego. Władza pobita record w deptaniu praw ludzkich. Sądy polowe zaprowadziły porządek, którego pogodzić nie sposób ze słowami, wygłaszanymi z ław ministerjalnych. Mam nadzieję, że ministerjum samo powie, iż zabójstwa „polowego” więcej nie będzie (długie, niemiłkające okłaski).

Mowa Kruszewana.

Wyrażono tu przekonanie, że nie znajdzie się poseł, któryby stanął w obronie sądów polowych, nikt jednak nie zaproponował, aby zwrócić się do tych szalenców, którzy spowodowali stosowanie tych sądów. Przedtem, nim zerwie łańcuch, który przeszkadza szaleńcom przelewać krew, Duma powinna wyrazić potępienie dla niegodziwości, dla których niema nazwy w języku ludzkim. Wrzenie w naszym kraju obecnie przerzuciło się w obie strony, a kadeci nie postarali się o scharakteryzowanie położenia rewolucji.

Dalej mówca porusza sprawy rolne i wylicza, iż w Besarabji włościł się pląd produktom żydom 5 milionów rb. (na lewicy: Przestać, przestać, to nie należy do kwestji).

Mówca kończy: Wiem, że boicie się tego tematu, lecz wypowiadał moje zdanie, ja-

ko wolny obywatel. Być może, iż podzielić moje zdanie. (Śmiech w centrum i na lewicy) Popieram wniosek zniesienia sądów polowych, gdyż włościłanie sami będą wiedzieli, co im należy czynić. (Hałas na lewicy, niektórzy powstanie klaszcza).

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11 m. 10.

Po zakomunikowaniu przez prezesa Głowina, że Duma otrzymała kilka projektów prawa, że minister sprawiedliwości zawiadomił o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej posłów Gerusa i Kuźniecowa, po ogłoszeniu wyników wyborów do komisji preliminarzowej, skarbowej i budżetowej, przystąpiono do rozpraw w sprawie sądów polowych.

Krupiński mówi, aby powstać przeciwko wszelkim zabójstwom. Sądy polowe - to skutek terroru anarchystycznego, gubiącą nawet dzieci. Mówca uważa, że są ważniejsze kwestje od sądów polowych, jak np. żydowska, polska, agrarna. Do nich należy przejść przedewszystkiem.

Pietrow oburza się na prawicę, że nie potępi sądów polowych i zaczyna mówić jako kozak doński w imieniu kozaczyzny.

Wyskakuja: Bobrinskij, Puriszkiewicz i Polakow (przedstawiciel kozaków astrachańskich) i krzyczą: Kłamstwo! kłamstwo! nie masz pan prawa mówić w imieniu kozaczyzny! Bobrinskij krzyczy: Oficerze, proszę nie obrażać armji!

Prezes po długich usiłowaniach przywrócić porządek, prosi mówcę, aby nie zaczął o sprawy poboczne.

Pietrow mówi dalej, że w imieniu kozaków dońskich protestuje przeciwko sądom polowym.

Polakow krzyczy z miejsca: Protestuję przeciwko mowie posła imieniem kozaków astrachańskich.

Protestuje również przy głośnych okłaskach prawicy przedstawiciel kozaków terskich. Część prawicy opuszcza salę.

Dołgopóło w żywo protestuje przeciwko sądom polowym. Mówca zwraca się wciąż do ław prawicy i łoży ministrów. „Czas przestać krwi przelewu, do czego nawołuje prawica”. (Prawica protestuje i prosi, aby przerwać mówcę, prezes przerywa). Mówca twierdzi, że sam słyszał wezwania Puriszkiewicza. Zwraca się do lewicy: „Gwarancja wolności, szczęścia i bogactwa narodu rosyjskiego jest w rękach waszych”. Do prawicy: Radzę wam, abyście kochali bliźnich, jak siebie samych.

Wniosek, aby ograniczyć mowy do 5 minut, upadł. Prezes prosi, aby się mówcy nie powtarzali i unikali wzajemnych wyrzutów i polemiki. Głos z prawicy prosi prezesa, aby zabezpieczył prawicę od obelg. Prezes prosi, aby nie czynić mu uwag.

W arunsekret tłumaczy, że sąd polowy to środek walki z anarchją.

Aleksinski przypuszcza, że bojownik ludowy, wykonywający własny wyrok, o wiele jest szlachetniejszy, stoi wyżej niż generał-gubernator, dowodzący wojskami, w białych rękawiczkach podpisujący wyroki śmierci i zmuszający wykonywać je innym.

Prezes wyraża przekonanie, że mówca nie pochwała terroru, gdyż takiej pochwały prezes nie dopuści.

Aleksinski w dalszym ciągu wydziała nie pojmanianiu przez „światłitela” Bulo-giusza prawdziwego ducha chrześcijaństwa. (Wybuch śmiechu na prawicy; prezes znowu prosi o unikanie polemiki). Dalej A. twierdzi, że prawica patrząc na postępek Zachodu, bierz stamtąd tylko zło. Chcieli by zapożyczyć angielskie prawo o nietykalności osobistej, lecz z ochotą biorą z Turcji kół oświowy. O wocem nawoływania do pogromów z katedry jest otrzymany przezemnie anonim. (Prezes zabrania odczytywania listu anonimowego) Al-

Wykonywane: pomniki, figury, portrety, otarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakresie rzeźbiarstwa wcho-dzące, od najwycześniejszych do najwznowszych pod względem artystycznego wykonania, ze wszystkich krajowych i zagranicznych nych prima materiałów kamienia i drewna. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmuje się wykonywać roboty w miejscowościach najbliższych i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przystępne.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Hami-niarski
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
 Al. 11 dom własny. 202

kończy mowę uwaga, że sądy polowe służą do eksploatacji ludu przez klasy uprzywilejowane (oklaski na lewicy).

Sinadino twierdzi, że należy potępić wielkie zabójstwa, skądkolwiek one wytkają.

Szyngarew oświadcza, że jeśli rząd naprawę posiada mocną władzę, potrafi wyzerować się swą omyłką zaraz.

Treiman opisuje ponura obrazy stosowania sądów polowych w kraju nadbałtyckim.

Mustafa-Machumedow. Zniesienie sądów polowych jest konieczne, aby wybaczyć Dumę od oskarżenia, jeśli nie współcześnie, to przegotowania.

Sazonowicz uważa, iż zadaniem współczesnym jest najpierw uspokoić kraj, a następnie znieść sądy polowe. Dziwi się Kołu polskiemu, że nastaje na znieśnienie tych sądów po terrarze, jaki przeżyła Warszawa i gubernie nadwiślańskie (członkowie Koła polskiego wołają: Królestwo Polskie!). Mówca uważa, iż projekt prawa kadetów o znieśnienie sądów polowych jest takisam niewykonalny, jak projekt esdeków co do delegacji posłów na miejsca głodu. Kończy mowę frazesem: Rosja płacze! (świeją się na lewicy, klaszczą na prawicy).

Łożę ministerjalną opuszcza prezes rady ministrów, minister oświaty, sprawiedliwości i inni.

O godz. 2 m. 10 prezas ogłasza przerwę i prosi o wypełnienie kartek wyborczych do komisji żywnościowej.

Wznowienie posiedzenia o godzinie 3-ej min. 16.

Prezas uprzedza, że o godz. 4 pomocnicy komisarza rozpoczną zbieranie kartek wyborczych do komisji żywnościowej, których obliczenie nastąpi 27 bm.

Archangielskij w imieniu eserów wyraża protest przeciwko wielkim zabójstwom, gdyż partja ponad wszystko stawia klejnot żybia ludzkiego, ale nie można nazywać zabójcą nojowniką, który urzeczywistnia akaz samiecia ludu. Mówia: wstrzymajcie terror, a potem idźcie do podnóża tronu prosić o znieśnienie wojenno-polowej karni. Wybrańcy ludu nie potrzebują prosić, ich obowiązek — to stanowić praw. (Kilka oddziel. kłaśnień). Socjali rewolucjonisci pragną pracy spokojnej, ale lud żąda wywojowania nowego ustroju.

Upadł projekt zakończenia dyskusji.

Terawotikandjan c kończy opis stosowania sądów polowych uwaga: Pulał nie wytrzymał jakiego ludu i runął. (Śmiech, zgiełk, prezas dzwoni). Gdy nie zostaną zmienione sądy polowe i inne stany wyjątkowe, to runą najmocniejsze sufity w świecie.

Po ukończeniu dyskusji usłuchano głosa prezasowi ministrów. W sali nastąpił zgiełk i cieszas.

Stolypin mówi w sprawie sądów polowych, wyjaśniając, jakie powoli skłonił rząd do użycia tego surowego środka represji,

koniecznego ze względu na bezpieczeństwo państwa.

(Mowę premjera podamy w całości).

Duma przyjęła wniosek, aby projekt prawa przesłać komisji 14-tu.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 3-ej min. 55.

Częstochowskie Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe.

Sprawa podziału czystych zysków Towarzystwa ujawnia, że w łonie bardzo licznych członków instytucji znajdują się bardzo nieliczna opozycja; tem niemniej hałasliwa, namiętna, wśród której również nie wszyscy zdają sobie sprawę, dlaczego opozycja. Ten brak oświadczenia powaduje, że zamiast spokojnego, rzeczowego omówienia projektu, powstaje hałas, tumult, wobec którego zarówno głos, jak i dzwonek przewodniczącego nie ma znaczenia. Ogólnie zebranie nie słucha ani przewodniczącego, ani się nie zastanawia, słysząc tylko bezładny krzyk, jakby pomiędzy zebranych wpadł wilk, czy inny zwierz dziki, na którego hukają, aby go wystraszyć. Rzecz prosta, iż w takim nastroju potrzeba olbrzymiego wysiłku woli, aby opanować przedmiot i mówić o nim.

Udalo się początkowo przewodniczącemu, drowi Marczewskiemu, na którego wniosek ogólnie zebranie uchwalilo pierwsze trzy punkty projektu zarządu co do podziału czystego zysku, mianowicie

I aby odpisać na straty rb. 600.

II aby odpisać na kapitał zapasowy rb. 747, wreszcie

III aby odpisać na fundusz rezerwowy rb. 600.

Poczem wynikła kwestja, czy zastanawiać się generalnie nad zaproponowanym przez Zarząd podziałem zysków i wnioskami dra Pietrasiewicza co do ofiarowania 5,000 rb. na robotników łódzkich, czy poszczególnie nad każdą pozycją podziału.

P. Karol Zawada chciał dać odpowiedź generalną, ale był przeciwko temu głosu, wobec czego przewodniczący zarządził dyskusję, która doprowadziła do uchwały, aby zastanawiano się nad poszczególnymi pozycjami.

Sprawa przeznaczenie 350 rb. na gratyfikację dla urzędników Tow. wywołała istną burzę: częsć krzyczała — tak, częsć — nie. Gdy się uspokoiło, zaczęli rzecz wyjaśniać: p. K. Zawada, aby udzieleno gratyfikacji tylko niższym urzędnikom, pp. Jarmicki, Orzeł, Januszajtys i inni, że gratyfikacja, wobec gwałtu pracy, jaką mają urzędnicy, nie powinna być kwestionowaną. Ktoś wyjaśnia że udzielanie gratyfikacji należy do Zarządu, ogólnie zebranie może tylko uchwalić wysokość sumy; inni mówcy sprzeciwiają się wogóle uchwaleniu gratyfikacji, inni tylko chcieliby przeznaczyć połowę zaproponowanej sumy, wreszcie krzyki:

nie! nie! dominują nad rozgardzaniem i w hałasie — niewiedomości o 300 chęci, a rozpaczkowanie wywołujące przewodniczącego do powzięcia drożsi drogą podnieśnienia, że nie skutkuje, bo są tacy, którzy umyślnie starają się wprowadzić w błąd przesydom, to podnosząc, to opuszczając głos; są też tacy, którzy podnoszą — po dwie rękę.

Przewodniczący chce być sprawiedliwym i prosi o poważniejsze zachowywanie się niektórych obywateli, ale nie to nie pomaga i czas schodzi na chłostę.

Występuje więc p. Fitzaszewski i w imieniu personelu pracującego oświadcza, że zrzeka się gratyfikacji.

Ale i to nie doprowadza do równowagi ogólne zebranie, a różni mówcy wśród zgiełku zastanawiają się, czy urzędników trzeba zaliczać do burżujów, czy do proletariatu, słowem wywijają się rozmaite sprawy akademickie; aż nareszcie zapada uchwała, żeby gratyfikacji nie przyznawać.

Następuje punkt 5 co do przyznania 100 rb. dla parafii św. Barbary. Wywołanie się polemiki między mówcami, czy św. Barbara potrzebuje zapomogi, czy zamiast na tę parafię, przeznaczyć wszystko na św. Zygmunta. Przewodniczący znowu nie może się niczego dowiedzieć, znowu zgiełk w całej sali przeszkadza mówić mówcom, słuchać — słuchaczom.

Wyjaśnia się, że wielu nie rozumie, i co to jest czysty zysk, nie rozumie i jakich fundusów przeznaczane są zapomogi, nie umieją sobie zdać sprawy z tego, ile i komu co przeznaczyć.

Na mównicę wchodzi p. Jastrzębski i proponuje, aby przeznaczyć na dokończenie budowy kościoła św. Rodziny rb. 4,000. W zgiełku jednak nie można wyrozumieć, jak wniosek ten został przyjęty.

P. Reszko wyjaśnia, że czysty zysk, t. j. właśnie ten fundusz, z którego może być przyznana dywidenda, proponuje więc, aby oznaczyć wysokość dywidendy, a pozostałą sumę przeznaczyć na cele.

P. Karol Zawada pyta się ogólnie zebranie: czy chcemy dywidendę, czy nie chcemy?

Liczn e głosy krzyczą: chcemy! Mało kto odzywa się: nie!

Dr. Marczewski kwestję tę stawia pod głosowanie, ainterpelowany wyjaśnia, że głosowanie nie mazywa się sposobem okazania zgody lub nie zgody na dany projekt, że d takich sposobów na ogólnych zebraniach należy również podnoszenie ręki.

Wyjaśnienie to nie pomaga, hałas trwa i wzmaga się. Ku przesydom rzucane są pytania: jaka będzie dywidenda, jaki dostaniemy procent?

Dzwonek przewodniczącego głuchoe w hałasie.

Przewodniczący głosem podnieśnionym: W takich warunkach nie podobna prowadzić obrad! Oświadczam panom, że zmuszacie mnie do zawieszenia obrad.

Przesydom zabiera się do opuszczenia miejsc.

ANTONI CZECHOW.

Żywa chronologia.

Salon radcy stanu Szaramykiną tonie w przyjemnym półmroku. Wielka lampa brązowa z zielonymi abażurami zabarwia ściany, meble, twarze na zielono i la „ukraińska noc”. Chwilami tlejące na kominku drzewo wybucha jasniojszym płomieniem i rzuca czerwone promienie na twarze siedzących, oświełając je jakby luną pożaru. — Nie psuje to jednak ogólnej harmonii swiateł. Ogólny ton, jak powiedziałby malarz, został utrzymany.

Przed kominkiem na wygodnym fotelu siedzi sam Szaramykin w pozie człowieka sytego. Jest to mężczyzna w podeszłym wieku z siwymi urzędniczymi bokobrodami i niebieskimi „łagodnymi” oczyma. Na jego twarzy rozlana „łagodność, usta składają się do smutnego uśmiechu. Przy nim, prawie u nóg jego, z nogami wyekwipowanymi przed kominkiem, siedzi wice-gubernator Kopylow, też mężczyzna, lat około czterdziestu. Niedługo pianina bawia się dziećci Szaramykiną, Niną, Kola, Nadia i Wania. Przez rozchyłone drzwi prowadzące do gabinetu pani Szaramykinowej, niesmiato przedziela się światło lampy.

W gabinecie przy stole siedzi żona Szaramykiną, Anna Pawłowna, przewodnicząca miejscowego Komitetu Kobiet, wesola i z tępym, peramentem kobiety, lat przeszło trzydziestki. Czarne, bystre oczy, przykryte pince nez —

przebiegają z zaciękwieniem po kartkach francuskiego romansu. Pod romansem leżą rozrzucone rachunki komitetu za przeszły rok.

— Dawniej miasto nasze pod tym względem bylo o wiele szczęśliwsze — mówi Szaramykin, patrząc na tlejące na kominku węgle — każdej zimy zjeżdżali do nas jakia gwiazda. Byli i znakomici aktorzy i śpiewaczki, a teraz... djabli wiedzą, co się stało, z komediantów i kataryniarzy nikt nie przyjeżdża. Żadnych estetycznych przyjemności... Żyjemy jak w lesie. Tak...

— A pamięta pan tego tragika włoskiego... jak się nazywał? taki brunet wysoki... Nie mogę sobie przypomnieć... Ach, wiem!... Ach, wiem! Luigi-Ernesto de Rugiero... zadziwiający talent... Co za sila? Jedno słowo powie, a cały teatr drży ze wzdruśnienia. Moja Aniućeczka brała też udział w jego talencie. Wystarala mu się o występy w teatrze i bilety na dziesięć przedstawień rozsprzedała... Oh jak przez wdzięczność uczył potem mimiki i deklamacji.

Niezmiernie miły człowiek! Był w naszym mieście... żeby mi nie skłamał! lat, zdaje mi się, dwanaście temu... Nie, myłe się... Mniej lat, minęło, dziesięć... Aniućeczka, ile lat ma nasza Nina?

— Dziesiąty rok! — wykrzykuje ze swego gabinetu Anna Pawłowna.

— A co, chciales?

— Nie, mamusi, tak tylko... splewaczy znakomici przyjeżdżali, bywalo... Pamiętacie tenora di grazia Prifilipozyna? Cy za serdeczny człowiek. Jaka powierczochność miał!

— Blondyn... twarz taka wyrazista, maniere paryskie. A jaki głos! Jedną miał wadę: niektóre tony jakby z żoładka wychodziły, ale dobrze śpiewał. Mówił, że się uczył u Tamberlina... Wystaraliśmy się dla niego o salę z orkiestrą a on przez wdzięczność, bywalo, śpiewał nam po całych dniach i nocach... Aniućkę śpiewać uczył... Przyjechał do nas, dobrze pamiętam, tak podczas wielkiego postu, lat... lat dwanaście temu. Nie więcej chyba. Oto pamięć, niech mi Bóg przebaczy! Aniućeczka, ile lat ma nasza Nadzia?

— Dwanaście.

— Dwanaście... jeśli dodasz miesiąc dziesięć... Tak jest, trzynaste! Dawniej w mieście naszym więcej było życia... Weźmiemy naprzykład zabawę na cele dobroczynne. Jakie silone bywały bale! Głos za głos! Śpiewy, muzyka, odczyty... Pamiętam po wojnie, gdy oficerowie turecy, wzięci do niewoli, przebywali w naszym mieście, Aniućka urządziła zabawę i na korzyść rannych Turków. Zebraliśmy tysiąc sto-rabi Turecy, oficerowie, pamiętam, głowy potracili z zachwytu, całowali ją po rękach. He, he... Choc' i Ażaić ale wdzięczna była! Zabawa tak się świetnie udala, że zapisałem nawet w pamiętniku. Było to, jak sobie przypominam, siedmiesiątym szóstym... nie! W siedmiesiątym siódmym... Nie! Nie pamiętam pan, kiedy mieliśmy Turków, w naszym mieście? Aniućeczka, ile nasz Kola ma lat?

— Ja, papi mam siedem lat! — mówi Kola, bystry chłopak o ciemnej, smagłej twarzy, czarnych oczach i czarach, jak węgle, włosach.

— Tak, tak, zestarzeliliśmy się i dawniej

P. Karol Zawada głosem podniecionym nawołuje ogólne zebrania do chwili uwagi, a korzystając z tego, że się nieco ucieszyło, prosi aby wszyscy zachowali się spokojnie, gdyż w istocie nie można prowadzić obrad. Wzywa przytem ogólne zebranie, aby prosilo prezydium o kontynuowanie posiedzenia (głosy: prosimy! prosimy!), a nadto dodaje, że w razie gdy zebranie dzisiejsze będzie zerwane, zarząd wprowadzi w wykonanie budżet, jaki sam ustalił, a budżet ten jest za wysoki. Niechże więc wszyscy wstrzymają się choć do budżetu.

Podziałka to istotna. Ogólne zebranie przystąpiło z większym skupieniem do dalszych obrad.

Na wniosek p. Zawady zaczęto debaty nad wysokością dywidendy.

Zaproponowano 3 proc.
Suma ta, według wyjaśnienia zarządu, wynosi około 4,140 rb., czyli po potrąceniu kwot, uchwalonych już przez ogólne zebranie, do podziału na różne cele—pozostaje około 2,000 rb.

Nie zrazilo to ogólnego zebrania, ani poprzednich mówców, którzy tak hojnie szafowali ofiarą z czystego zysku. Uchwalono, aby przeznaczyć do kieszeni członków przeszło 4000 rb.

Ułatwiło to już nieco dalszy podział. P. Wareski tedy zaproponował, aby przeznaczyć: na robotników kółkowych rb. 900.—
„ kościół św. Rodziny „ 500.—
„ kaplicę Zbawiciela na Czeszochówce „ 300.—
„ Macierz Szkolną „ 300.—
„ szpitala „ 100.—
resztę zaś jako pozostanie—na chrześcijańskie Tow. dobroczynności.

Ogólne zebranie zaproponowany przez p. W. podział zaakceptowało.

(Dok. nast.)

NOWINY.

Czeszochowa.

Zamiast wizyt wielkanocnych. Pódamy do wiadomości czytelników naszych, że lista składających ofiary pod rubryką „zamiast wizyt wielkanocnych“ wydrukowana będzie w ostatnim przedświątecznym numerze, który wyjdzie w d. 30 hm.

Ma kościół. Dywidendę, jaka przypada od udziałów w Tow. pożyczkowo-oszczędnościowym za r. z., przeznaczył na dokonanie budowy kościoła św. Rodziny pp. Stanisław Jastrzębski, R. Jastrzębska, Konstanty Szyma, D. Wilkoszewski, J. Sיעiński.

Towarzystwo szerzenia wiedzy prosiło nas o zawiadomienie, że z powodu świąt, biblioteka Towarzystwa (Teatralna 15), zamknięta będzie od piątku d. 29 bm. do poniedziałku d. 1 kwietnia włącznie.

Nieporządkł miejskie. Sprzykrzyło się do prawdy pisać już na ten temat, tembardziej, że ci do których wszelkie nasze nawoływania się odnoszą są głusi, a oprócz ich nasuwa nam pewne porównanie zoologiczne.

Są jednak rzeczy, które tak oburzają, że ręka mimowoli chwytą za pióro, aby je napiętnować.

energii w nas niema! — potwierdza Łopniec z westchnieniem. — W tem cała przyczyna... Starość panie! Nowych iniektorów niema, a dawniejsi zestarlieli się... Nie mają już tego ognia, co dawniej. Ja, gdy byłem młodszy, nie zmusiłem tego... żępy towarzystwo nudziło się... Byłem niegdyś pierwszym pomocnikiem naszej Anny Pawłówny... Czy urzędowa jakiś wieczór na cel dobroczynny, loterie fantowa, albo przejeżdżał jakiś znakomity talent, którego trzeba było dopomóc, — rzucalem wszystkim i pomagałem, starałem się. Pamiętam pewnej zimy, tak nachodziłem i zmoczyłem się, że nawet zachorowałem... Nie zapomniałem nigdy tej zimy! Pamiętaacie, jaki znakomity teatr amatorski urządziliśmy z Anną Pawłówną na rzecz pogorzelołów?

— W którym to było roku?
— Nie tak dawno... W siedemdziesiątym dziewiątym... Nie, w osiemdziesiątym zdaje mi się! Pozwól pan, ile ma pański Wania?

— Pięć! — wykrzykuje Anna Pawłówna, siedząc w gabinecie.

A więc działo się to zapewno, lat temu sześć... Tak, panie, inne były czasy! Teraz już nie to. Nema tego ognia.

Łopniec i Szaramylin wpadają w zamyślenie. Tęjące na kominku węgla rzucają od raz ostatni czerwone błyski i zamieniają się w popiół.

Nie widzieliśmy miasta, w którymby egoizm samolubstwo, niedbalstwo i lgnorowanie dobra mieszkańców oraz publicznego bezpieczeństwa były tak rozpowszechnione, jak w naszym zadzierzającym nas do góry grodule.

Fakt. Onegdaj o g. 8 wiecz, jakiś starszy jegomość wpadł w dziurę w trotuarze przed domem b. prezydenta (róg Szkolnej i III alei) i przewrócił się tak silnie, że nie mógł wstać o swej mocy, dopiero przechodzący p. F. G. i jakieś dwie panie dopomogli mu do podniesienia się. Na szczęście skończyło się na potłuczeniu, jakkolwiek i to nie jest bezpieczne, lecz następstwem upadku mogło być złamanie nogi lub ręki, a nawet uszkodzenie, zagrażające życiu.

Zalanie dziury kosztowałoby kilka groszy, ale po cożna co? Właścicielka domu zna ją już od paru lat i z zamkniętymi oczami omija, a co ją obchodzi, że ktoś kark skreśli. A władza?... Ma tyle pracy szukania w całym dzurze, że o istnieniu dziurach niema czasu myśleć.

Chyba że kto z rajców miasta potknie się, lub funkcjonariusz policyjny wywiechnie... Obcas, a wtedy... wtedy co innego... W tymczasem inni ludzie niech mają nogi i skracają karkil...

Kradzież na kolei. W d. 24 bm. z pociągu № 180 omiędzy Blesznem a Czeszochową skradziono z wagonu 14 prdów 18 fut. cynku. Złodzieje zatrzymani zostali w chwili, gdy na firmance odwołali towar skradziony do Czeszochowy.

Zaznaczyć należy, że niema dnia, aby z pociągów tego nie skradziono węgla lub innych towarów, czego przyczyną jest postój zbyt długi w Blesznie. Należałoby pociągi dzienne, a nie noćne, przeznaczyć do zabierania wagonów z towarami.

Kradzież. W d. 25 bm. na stacji zatrzymany został Szmul Krejewski, lat 23, który w pociągu № 16 skradł Franciszkowi Zerebiakowi z kieszeni 2 rb. 80 k.

K. na mocy art. 250 k.d. kar. pociągnięty został do odpowiedzialności.

Sosnowiec.

Zabicie strażnika. Wczoraj w południe około g. 1 na ul. Modrzewskiej przed plotem, znajdującym się pomiędzy kamienicą p. Boruchowskiego i p. Teichmera zabity został starszy wachmistrz straży ziemskiej, Jan Bocian, rosjanin.

Do wachmistrza strzelał młodzieniec lat 17, który po dokonany napadzie zbiegł w stronę Huty. Drugiego widziano uciekającym w kierunku Ostrej Górki.

Zabity wachmistrz otrzymał 7 kul, z których ugrzęzło w głowie i szyi, jedna zaś strzaskała rękę. Zaraz po pierwszych strzale, skierowanym w głowę B. padł na chodnik, skąd stoczył się do ścieku i do tam, leżącego nastpnik dał jeszcze 6 strzałów, mierząc prosto w głowę.

Po upływie 10 minut odwieziono zabitego do domu przy ul. Policyniej.

W sprawie półpasków. Jak wiadomo w czasie przedświątecznym zapotrzebowanie półpasków jest bardzo wielkie, tymczasem w tej porze odczuwa się zawsze brak blankietów i, pomimo odwoływania się do urzędu gubernialnego, interesanci półpasków nie otrzymują, co częstokroć jest powodem dużych strat materialnych.

Jeden z tutejszych obywateli, p. R., wysłał depeszę do gubernatora z prośbą o przysłanie blankietów, a nie otrzymawszy odpowiedzi wysłał w d. 25 bm. wraz z pp. W. i O. depeszę do general-gubernatora o uwzględnienie życzeń mieszkańców.

Istotnie stosunki u nas, pod tym względem są arcy-nienormalne i stanowczo powinien być zastosowany środek, usuwający niedogodność, dotkliwe odczuwana przez mieszkańców miasta.

Z różnych stron.

Z Łodzi. W celu oszczędniejszego omówienia sprawy lokautu i przeogłoszenia kwestji, czy przystąpić do pracy w fabryce Towarzystwa akcyjnego I. K. Poznańskiego, komitet, na czele z p. Al. Mogilnickim, postanowił na życzenie grona pracowników tejże fabryki zwołać trzy wiece, które miały się odbyć jednocześnie, mianowicie 26 bm. w sali Koncertowej, w sali Angielskiej i w sali Selina.

Telegramy.

Statystyka głodowa.

Petersburg, 26 T. A. P. Ministerjum spraw wewnętrznych otrzymało od gubernialnych inspektorów i ministrów powiatowych następujące dane o zasiadających epidemicznych w związku z głodem.

Od września do grudnia r. 1936 zachorowało na tyfus brzuszy w gubernji 2212 osób; w kazańskiej 2015; w nieogorzdzkiej 2333; w penzeńskiej 1419; w samarskiej 3333; w saratowskiej 3994; w sybirskiej 1774; w tambowskiej 6168; w turgajskiej 151; w ufańskiej 6084.

Ilość zasiadnięć na tyfus brzuszy znacznie wzrosła się w porównaniu z 4-letnim ubiegłym.

Rada państwa.

Petersburg, 26 T. A. P. Komisja Rady państwa, utworzona w d. 1 października 1936 r. do sprawy rozpatrzenia opracowanego przez Dumę pierwszą projektu prawa o zniesieniu kary śmierci postanowiła większością wszystkich głosów przeciw głosom Taganowa i Platona, nie rozpatrywać tego projektu, który w zasadzie dla komisji tej jest zamknięty, motywując swe postanowienie tem, że projekt prawa o zniesieniu kary śmierci opracowany został przez Dumę pierwszą, lecz nie był rozpatrzony przez drugą.

Zamach na general-gubernatora.

Białystok 26 T. A. P. Na jadącego przez ulicę Łopiewą tymczasowego general-gubernatora Bogajewskiego rzucano bombę. Ślady wybuchu w pobliskich domach wybite zostały szyby. Bogajewski ocalał, woźnica odniósł opalizinę. Przeszedła zbiegi.

„Straż“.

Poznań 26 T. A. P. Odbyło się zebranie polskiego związku „Straż“. Postanowiono przebrać się w wschodnio-pruski związek o tendencji narodowo-polskiej. Kościelaki w powitalnej mowie zaznaczył, że związek liczy już 30,000 członków i stara się, aby cały naród polaków nie zatępnął w morzu germaniskim, nie wywołując pojęć wrogich dla państwa.

Strajk.

Vevey 26 T. A. P. Dzisiaj nastąpił starcie pomiędzy żandarmami a strajkującymi robotnikami fabryk czekolady, usiłującymi wtargnąć do fabryki Nestle'a. Ranieni 4 strajkujący i 2 żandarmi.

Pogrom w Rumunji.

Sofia 26 TAP. TAP. Z powodu rozruchów agrarych w Rumunji wielu rumuńskich kolonistów ratuje się ucieczką do Bułgarii.

Bukareszt 26 T. A. P. Gabinet Kantakuzena podał się do dymisji. Stronowanie gabinetu nowego polecono przewodcy partji liberalnej Sturdey. Gabinet już utworzony.

Powstały obawy, że ruch agrarnej przeziębienie się może na terytorjum austriackie, wobec czego do Czernowic zawezwano wojsko celem ochrony granicy.

W lokanach aresztowano agitatora, studenta rosyjskiego.

Proces Leontjewny.

Bern 26 T. A. P. Rozpoczął się rozbiór sprawy zabójstwa bankiera Charle'a Mullera przez Tajana Leontjewne.

Podsądna w sądzie potwierdza znaną już biografię, lecz zaprzecza swego współdziałania w spisku na generała Trepowa.

Leontjewa oświadcza, że przyłączyła się do ruchu rewolucyjnego po manifestacji Napona, wstąpiła do bojowej organizacji eserów maksymalistów, zabiła Mullera, sądząc, że zabija Durnowa.

Następnie oświadcza, że była poddana w więzieniu szwajcarskiem torturom za to, że nie chciała pozwolić na odfotografowanie siebie po raz dziesiąty, podług jej słów interlankenski sędzia śledczy i żandarmi zerwali z niej ubranie, sędzia acchwycił ją za gardło, przycisnął ją do ściany, na co ona płuęła mu w twarz i odmówiła odpowiedzi na pytania. Prezes zawezwał sędziego śledczego i żandarmów.

Napady.

Petersburg, 25 TAP. Rabunki popełnione podczas targów przez tłum we wsi Krasnow, pow. kostromskiego, w Plessie, pow. pierchickiego, ukroczono. W Puczyzsy, w chwili gdy na targu zjawili się kozacy, z tłumy dano strzał, który zabił pod oficerem konia. Kozacy dali ognia i zabili 10 ludzi; liczba ranionych niewiadoma.

Ruble w Berlinie.

Dnia 28 marca 214.70.

Jan Sulimowski

ulica GŁÓWNA dom Malinowskiego.

Z bliska i z daleka.

Tragedja miłosna. Dwaj robotnicy wio-
clawscy Gringer i Knapp gorzeli jednako sil-
nem uczuciem miłości ku służącej Alfredzie
Stak, a ponieważ ta ostatnia nie mogła się
zdecydować na wybór jednego z nich, nastąpi-
ła nieoczekiwana tragedia.

Oto wszyscy troje postanowili odebrać so-
bie życie i dokonali też tego po wyjściu z za-
bawy tancejnej.

Wszystkim trojgu oddał usługę śmierci
jeden i ten sam rewolwer własność jednego z
oba kochanków.

Bezpieczne miasto. Istnieje w Europie
miasto, liczące około 200,000 mieszkańców, bę-
dące ogniskiem przemysłu, stolica okolicy równie
przemysłowej, a więc miasto wielkie, a jednak
nie posiadające wcale żadnych band
rozbójniczych na wzór paryskich „opaszów“,
wiedeńskich „Plattenblüder“, lub krakowskich
„jazków“.

Miasto wzorowe pod względem bezpie-
czeństwa publicznego. Jest nim Gandawa,
stolica wschodniej Flandrii, prowincji belgijskiej,
a bezpieczeństwo swoje zawdzięcza poli-
cji, zorganizowanej i wyszkolonej wybornie
przez tamtejszego dyrektora policji, Van We-
semaela.

Wobec korespondenta paryskiego dzien-
nika „Matin“ podał Wesemael zajmujące szcze-
góły o organizacji policji w Gandawie. Otóż
Wesemael rozpoczął reformę tamtejszej służby
bezpieczeństwa od tego, że przedewszystkiem
zwrwał z owym systemem, wedle którego poli-
cjanci czuwają często nad [rejonami, zupełnie
sobie nieznanymi.

Służba policyjna — mówił Wesemael —
polega na doświadczeniu, a na długą naukę
teoretyczną nie mamy pieniędzy. Każdy nasz
policjant musi znać jak najdokładniej swój re-
jon, jego mieszkańców, domy, sklepy. Służba
trwa 8 godzin, wypoczynek 16 godzin, ale
przez te 8 godzin policjant musi być w nieu-
stannym ruchu, czuwać nad wszystkiemi, zwracać
uwagę na każdy szmer nocną porą, na

światło w oknie o niezwyklej godzinie, na o-
twartą bramę itp.

Na każdej ulicy znajduje się przyrząd te-
lefoniczny, za pomocą którego policjant każdej
chwili może wezwać pomocy oddziału.

Policjant nasz — zauważył Wesemael —
nie jest figurą spacerującą bez odpowiedzial-
ności, to też wystąpił przeciw bezpieczeństwu
politycznemu publicznemu należą u nas do wy-
jątków.

Za każde zapobieżenie występku poli-
ciant otrzymuje premie, natomiast za każde
wykroczenie, popełnione w jego rejonie, pocią-
gany jest do odpowiedzialności.

Wesemael zaprowadził również używanie
psów do pomocy policjantów, a wytrnosowane
do tego celu psy oddają cenne usługi, zwiłasz-
cza w nocy.

Lekarz-Dentysta M. Grejniec

leczenie, plombowanie, wyjmowanie zębów b z
ból. Zęby sztuczne bez podniebienia.
I Aleja N 8, dom p. Rygockiej.

Wszystkim osłabionym, wycieńczonym,
zdemenerowanym i pozbawionym energii
życiowej przywraca siły i chęć do życia

SANATOGEN BAUERA

Pochlebne opinie więcej niż 3600 lekarzy
i profesorów. — Dostać można we wszyst-
kich aptekach i składach aptecznych. — Wy-
strzeżać się bezwartościowych naśladownictw.
Prawdziwy tylko w opakowaniu rosyjskiem.

Brozury gratis i franco wysyła S. Karczewski, Warszawa, Nowo-Senatorska 4.

Sanatogen Bauera
Sanatogen Bauera

106—91

H. K. T.

Września!!!

J. Malczewski
KATOWICE, ul. Pocztowa 8.

Specjalny polski skład cygar
poleca się Szanownej Publiczności.

Jan Schöfler Jubiler

z Warszawy,
majster cechowy (Chrzescianin),
dawn. J. Grünman, Aleja 2-ga N 16.

Poleca wyroby złote, srebrne gotowe, jako też przyjmuje roboty jubi-
lerskie, pozłotnicze, to jest srebrzenie i złocenie.
Robota solidna i akurtna. 20—12-8

Oddział Techniczny

T-stwa „PROWODNIK“

Sosnowiec. Telefonu N 202.

Wyroby Gumowe, Asbestowe, Linoleum.

T-stwo „FERRUM“

Oddział w Sosnowcu, 43—

TELEFON N 202,

Artykuły techniczne, żelazo, cement, węgiel.

Heidrich

Pierwszy Górnoślązki Zakład
dla Optyki, Mechaniki i Fizyki
KATOWICE, ul. Reprzečna (Onerstrasse) N 8,
wprost dworca kolejowego.
Telefon 1103.

Amatorom piwa!

Akc. Tow.
Browaru Porowego
„Łódź“

zaopatrzyło skład swój w Często-
chowie, w domu S-6w Kruk N 2
w I Alei, w wyborowe gatunki
piwa i rozpoczął na nadchodzą-
ce święta sprzedaż piwa w anta-
kach i butelkach (poczynając od
20 butelek) po **zniżonej cenie
hurtowej.** 76—6-4

Zarządzający składem
Wilhelm Lewi.

Z dniem 1 marca r. b. został
otwarty w Sosnowcu przy ul.
Warszawskiej N 20 dom Feldmana
ZAKŁAD
Slusarsko Elektrotechniczny
pod firmą

S. Owsiak i A. Niekowal.

Firma wykonuje szybko i aku-
ratnie wszelkie prace w zakres e-
lektrotechniki wchodzące, jak in-
stalacje, zakładanie światła elek-
trycznego, telefonów, dzwonek
elektrycznych, ostrzegaczy, piuro-
nochronów, dynamomaszyn, oraz
wielkie w tym zakresie reperacje.
Zamówienia mogą być uskutecz-
nione ustnie lub listownie.

Polecając się łaskawym wzglę-
dom Szan. Publ. pozostajemy
Z szacunkiem 285—
S. Owsiak i A. Niekowal.

Na sezon wiosenny!

Wyborowe nasiona już przy-
gotowane, a ceny wskutek kon-
kurencji niebawem niskie, gdyż
o 20 do 25 proc. niższe od cen
warszawskich, o czym każdy
może się przekonać, żądając
mego cennika. 145—10-1

Pieczarki codziennie świeże.
Zakład Ogrodniczy
S. Jastrzębskiego
w Częstochowie, Aleja II N 16,
telefonu N 65.

Lokal fabryczny

tanio do wynajęcia. Sala o 10 o-
knach. Aleja II N 32. 77—5-2

Drobne ogłoszenia:

Administracji domu po-
szukuje. Poste Restante Cze-
stochowa „JW. N 21.“ 65—10-3

Do wynajęcia w każdym czasie
dwa sklepy duże na tarakocie
z mieszkaniami, piwnicami, mogą
być odpowiednie na restaurację,
jadłodajnię, wyroby rzeźnicze. O-
bok kościoła św. Barbary w Cze-
stochowie. Wiadomość u gospo-
darza I. Lipińskiego Nr. 15-a. 19-9

**Dorozkarcz N 47 znalazł pier-
ścionek** w Sosnowcu. 97-3

Felczer poszukuje posady w
miejsce lub na prowincji, Wy-
magania skromne. Oferty w Re-
dakcji pod „Felczer“. 70—7-4

H. Imich w Częstochowie, po-
leca na nadchodzący sezon
budowlany: farby i pokosty, cem-
ent i gips. Cegłę ogniotrwałą
i maczkę szamotową krajową i
zagraniczną. 55—5-6

Harmonję promiatyczną sprze-
dam. Częstochowa, Krakowska
Lassota Organmistrz. 61—4-4

Mleko z dostawą codzienną
do zakontraktowania od 1-go
kwietnia r. b. Wiadomość w skła-
dzie aptecznym W-go Waręskiego
ulica Wieluńska. 62—8-3

Przybłąkała się krowa. Wia-
domość: Jasnogórska 12, Mo-
rawski. 98—1

Ogłoszenie. Poszukuje posady
obiedna kobieta za gospodynią,
lub [sklepowe. Wiadomość u re-
prezentanta „Gońca“, II piętro,
Hotel Warszawski N 5 w Sosno-
wcu. 92—15-1

Utrzymanie dla rodziny.
Sklep istniejący kilkanaście lat
— do odstąpienia. Produkty spoży-
wcze, nabiał i dystrybucja. Obok
fabryki pod Sosnowcem. Wia-
domość u reprezentanta Gońca Cze-
stochowskiego, Hotel Warszawski
N 5. 72—6-8

Zaginął paszport Tytusa Michało-
wskiego, wydany przez magi-
strat miasta Zelochowa. Złożyć
w Redakcji. 90—1

Zakład slusarsko mechaniczny
poleca części rowerowe różnych
gatunków, jak o-
pony od 3 rb. 75
kop. i kieszki od 2
rb., nowe i używa-
ne rowery, a tak-
że reperacje i emalowanie. Zarzą-
dzający Kurasiewicz, Częstochowa,
Teatralna 8. Cyklodrom. 48—180

